KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKOW W AMERYCE.

Nr. 29. Czwartek 2-go Grudnia, 1897. Rok II.

Niezależni.

Już tyle różne gazety o niezależnych księżach i niezależnych kościołach pisały, ale rzadko która z nich systematycznie cały ten "humbug" omówiła i we właściwym świetle go swym czytelnikom przedstawiła. Nie myślę jednak, przez to moje wyrażenie się ubliżyć gazetom katolickim i owszem pod pewnym względem uniewinnić je muszę, gdyż jest to niepodobieństwem, aby wszyscy redaktorzy gazet katolickich wszystkich tych niezależnych szarlatanów dokładnie znali, stąd też to pochodzi, że nie jedna gazeta katolicka, chociażby chciała dokładnie i systematycznie o niezależnych pisać, to nie może. My zaś po większej części znamy przeszłość i czyny owych niezależnych uwodzicieli ludu, dla tego postanowiliśmy "systematycznie" przedstawić ich naszym czytelnikom we właściwem świetle.

Zobaczymy więc najprzód.

1. Jacy to księża należą do grona niezależnych i czem oni w rzeczywistości są?

2. Dla czego nazywają się niezależnymi.

3. Czy im wolno sprawować urząd kapłański, a sprawując go, czego się dopuszczają.

4. Co to znaczy niezależny kościół?

5. Jakich to nawięcej ludzi należy do niezależnych parafij i jak oni się to ze swego głupstwa tłomaczą.

Otóż to są punkta, które Katolik szczegółowo omawiać będzie.

I.

Jacy to księża należą do grona niezależnych.

Wprzód nim na to pytanie odpowiemy, wiedzieć nam wypada, że dwie są klasy niezależnych księży. Są tacy, którzy rzeczywiście byli kiedyś księżmi katolickimi, ale też i tacy, którzy nigdy święceń kapłańskich nieodebrali, tylko się sami księżmi porobili. Zobaczymy więc, jacy to księża do tej pierwszej klasy niezależnych należą?

a) Otóż najprzód należą tam księża "moralnie upadli", których biskupi dla nie moralnego życia suspendować musieli i dla tego wyłamali oni się zupełnie z pod władzy biskupów i papieża.

b) Do niezależnych należą księża, którym biskupi nie mogli dać lepszych parafij, bo byli niezdolni do prowadzenia ich i dla tego, pogniewawszy się na biskupów, zerwali stosunki z kościołem katolickim.

c) Należą do nich księża, którzy jeszcze w seminaryach siedząc, już do szpiku kości byli zepsutymi, niemoralnymi i niewiernymi indywiduami.

d) Należą do nich księża, którzy nigdy nie poznali świętości i wielkości stanu kapłańskiego, tylko jak pewne nieczyste zwierzęta zawsze łeb i ryj ku ziemi zwieszony noszą i w niej ryją, tak też i oni chociaż tyle lat się uczyli, jednak nie poznali wyższego powołania swego, dla tego też w tak straszny sposób bezczeszczą stan kapłański, że idą rękę w ręką z Judaszem poprzednikiem swoim.

e) Są pomiędzy nimi złodzieje, awanturniki i stare pijaczyska, a kto nie chce tego wierzyć, niech się zapyta ludzi z Winony, Chicago, Bnffalo lub South Milwaukee, a ci potwierdzą nasze zdanie.

f) Są pomiędzy nimi i tacy, którzy się po nierządnych domach tłuką; niedawno złapano takiego nowego apostoła, w nierządnym domu w mieście Chicago, a jeżeli tym niezależnym szarlatanom chodzić będzie o to, kto to był, to wymienimy jego imię i nazwisko i podamy wiarogodnych świadków, którzy umyślnie tego niezależnego pana inf... śledzili.

g) Są też tam i tacy pomiędzy nimi, którzy publiczne zgorszenie światu dawali, żyjąc ze zamężnymi niewiastami na wiarę, jak to pewien niezależny pan z Chicago czynił, kiedy do swego kapłaństwa dołączył profesyą "bucherstwa".

h) Byli nawet pomiędzy nimi i "zbrodniarze" na których krew ludzka o pomstę do Boga woła. Jeden taki stary grzesznik, aż dwie niewinne panienki pewnego szlachcica zbezcześcił, a potem obie za nogi na drzewie kazał powiesić. — Tfu! I taka bestya w ludzkiej postaci uchodzi pomiędzy ludźmi obałamuconymi, dziś za uczciwego księdza katolickiego???

O ślepoto! jakeś ty grubo pokryła oczy nie jednemu, niegdyś dobremu i uczciwemu polakowi katolikowi.

Lecz przyjrzyjmy się tylko tej drugiej klasie niezależnych, to jest tym, którzy się sami księżmi porobili. Jacyż to są ludzie? jakaż ich przeszłość? Otóż

a) są to zbankrutowani studenci, których kościół katolicki dla niemoralnego i awanturniczego życia nie mógł dopuścić do święceń kapłańskich, dla tego sobie takie podłe rzemiosło wbrew woli Kościoła obrali.

b) są pomiędzy nimi potworni denuncyanci, którzy podłością swoją niewinnych kapłanów polaków przed rządem moskiewskim oskarżali, a ten tych dobrych kapłanów na Sybir wysłał i dziś jeszcze te niewinne ofiary cierpią na Sybirze dla nich

c) są pomiędzy nimi oszukańcy i złodzieje, którzy po świecie się włócząc, wyłudzali od ludzi pieniądze na Msze św. które chcieli odprawiać, okłamując lud, że już są księżmi. tylko bez miejsca

d) są pomiędzy nimi anarchiści, którzy się po parafiach włóczyli i lud naprzeciwko kapłanom i biskupom podburzali i do biskupów ubliżające listy pisywali

e) są pomiędzy nimi "mizerni bakalarze", którzy chcąc rej wodzić po parafiach, najgorszych środków używali, aby tylko nieraz dobremu i uczciwemu księdzu zaszkodzić i parafią poburzyć

f) są pomiędzy nimi wszarze i pijaki, jeden taki byłby pewnemu proboszczowi w Milwaukee cały dom zawszawił, gdyby się ten nie był spostrzegł i nie dał mu swojej własnej bielizny.

Takich to nowych apostołów ma niezależny kościół w Ameryce, na których stoi pobudowany. Są to więc kajdaniarze, bo ich w kajdanach za niemoralne występki do więzienia prowadzono.

Są to przysięgołamcy, bo każdy z nich na Mszale ręce złożyć musiał i na kolanach klęcząc, przysięgę wierności i posłuszeństwa Kościołowi składał, a teraz ją depcze nogami. Są to cudzołożniki, gdyż publicznie dopuszczali dopuszczają się cudzołóstwa.

Są świętokradcy, gdyż sprawiają Sakramenta Kościoła katolickiego, z którego są wy kluczeni, i z którego głową nie chcą nic mieć do czynienia.

Są pomiędzy nimi szubieniczniki, dla którychby najgorsza kara śmierci za lekką była.

Są pomiędzy nimi bałwochwalcy, bo bałwochwalstwo pomiędzy ludem rozszerzają — konsekrując niby to we Mszy chleb, co nie jest żadna konsekracya, gdyż oni nie są prawdziwymi kapłanami, więc gdy ten chleb do adoracyi ludowi do góry podnoszą, spełniają bałwochwalstwo.

Są to oszukańcy ludu, bo dla marnego centa oszukują siebie i ludzi. Są to wilcy drapieżni w odzieniu owczem, którzy się w najpodlejszy sposób do owczarni Chrystusowej dostali, a teraz szarpią i zabijają w niej niewinne owieczki Chrystusowe.

Otóż to masz ludu polski owych nowych apostołów, owych założycieli kościołów niezależnych i nie myślijcie Szanowni czytelnicy, żebyśmy tu przesadzali, owszem nie! nie jest to żadna przesada — jeszcze daleko straszniejsze rzeczy leżą przed nami na stole, lecz uczciwość nam nie pozwala ich wyjawiać, gdyż byśmy musieli i te osoby wyjawić z którymi nie jedni owi szarlatani mieli do czynienia, tego uczynić nie możemy.

Jednakowoż jeżeli się ten "Katolik" w ręce takich przez owych szarlatanów zbałamuconych polaków dostanie, to ich w Imieniu naszego Odkupiciela proszę, żeby się przynajmniej nad życiem prowodyrów swych zastanowili, a jeżeli jeszcze mają choć iskierkę wiary Chrystusowej w sercu, to przecież muszą uznać, że ci szarlatani ich na zgubę prowadzą. Ludu polski! przodkowie twoi przez tyle set lat nie dopuścili do Polski protestantyzmu, Polska przez przeszło tysiąc lat była najlepszą i nie splamioną córką kościoła katolickiego — a ty teraz tak szkaradnie bezcześcisz imię swojej matki w Ameryce i odbierasz imieniowi polskiemu sławę historyczną, znaną u wszystkich narodów z obrony tego kościoła? — O nie czyń tego, bo to zbrodnia i krzywda wyrządzona całemu narodowi polskiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zagraniczne.

POSIEDZENIA WIEDEŃSKIEJ RADY PAŃSTWA, NALEŻĄCE DO HISTORYI.

NAJNOWSZY WYNALAZEK.

Najmodniejsza argumentacya i najmodniejsza wojna.

Zajście z przeszłego tygodnia w austryackiej radzie państwa odznaczało się szczególną praktycznością, tyle właściwą wszystkim wynalazkom naszego wieku. Stronnictwa bowiem parlamentarne popierały tam słuszność swoich twierdzeń, pięściami, stołkami i nożami. Ależ to nie argumentacya, nie dowodzenie za pomocą wymowy, powiedzą czytelnicy, tylko wojna w parlamencie zamiast na polu. Otóż właśnie w tem tkwi istota wynalazku, że wojna jest argumentacyą, a argumentacya wojną i do tego wojna, nie pustoszącą kraju, nie zamieniającą w gruzy wszystkiego, na co się wieki składały; na co się rozum ludzki zdobył. Z wojny tej wyszedł tylko jeden lekko ranny w rękę, drugi w głowę a jednemu złamano obojczyk. Aby jednak Szanownym czytelnikom uwydatnić podstawę do powyższego tytułu, opiszemy tu szczegółowo przebieg zajścia

NA POSIEDZENIU WIEDEŃSKIEJ RADY PAŃSTWA, ODBYTEM 24 LISTOPADA,

Postawiono wniosek z polecenia prezesa ministrów, hr. Badeniego, ażeby niemiecka lewica przedłożyła zamiast wielu jednę wspólną petycyą do odczytania i wydrukowania jej następnie. Za pojawieniem się tego wniosku zerwali się ze swych siedzeń posłowie lewicy i zaprotestowali przeciw niemu, nazywając go nie prawnym. Hałas powstał tak wielki, że przewodniczący zawiesić musiał posiedzenie i oddalić się na parę minut. W ślad za jego oddaleniem się wdarł się Wolf na trybunę i dzwonił, odebrano mu dzwonek i usiłowano go ściągnąć z trybuny, przyczem rozpoczęła się ordynarna bijatyka. Niejakiego posła Pfereche ujął polski poseł za gardło i ścisnął po polsku. Zagrożony zaduszeniem niemiec dobył scyzoryka, lecz mu go odebrano, a gdy go uwolniono z rąk napastnika, już był bezprzytomny, co jeszcze bardziej powiększyło rozdrażnienie stronnictw.

W tem wszedł prezydent Abrahamowicz i po bezskutecznem usiłowaniu przywrócenia porządku zamknął posiedzenie, prosząc ze sobą do biura tych posłów, którzyby mu zechcieli podać imiona członków, gwałtownie występujących. Zdaje się, że przynajmniej teraz nadeszła dla austryackiego rządu pora dowiedzenia zagorzalcom niemieckim, iż sala parlamentarna nie jest miejscem stósownem dla ich dzikiej działalności, a to tem bardziej, że Wolf miał głośno oświadczyć, iż na następne posiedzenie rewolwer ze sobą przyniesie. Widać, że Wolf byłby dobrym rekrutem na wypadek słowiańsko-niemieckiej wojny domowej w Austryi, ale nie posłem do rady państwa.

CZWARTKOWE POSIEDZENIE ZESZŁEGO TYGODNIA W IZBIE POSŁÓW WIEDEŃSKIEJ RADY PAŃSTWA.

Po burzliwem posiedzeniu we środę zeszłego tygodnia nastąpiło jeszcze burzliwsze w czwartek. Za ukazaniem się przewodniczącego, pana Abrahamowicza, rozległ się ryk ironicznych okrzyków na lewicy; Wolf i Schoenerer, przywódcy niemieckich opozycyonistów, wyli bez przerwy coraz donośniej; przewodniczący odroczył posiedzenie do 3 godziny po południu; gdy je ponownie otworzono, powtórzył się i ryk lewicy.

W tem postawił niemiecki hr. Fal. wniosek, aby na przyszłość miał prezydent prawo zasuspendowania członków nieprzyzwoitych tudzież izba na pewien okres czasu, w którymby nie mieli zasuspendowani prawa pojawienia się w izbie, zaś w razie oporu mogli być przemocą wydaleni. Na ten wniosek ryknął jeszcze raz Wolf przeraźliwie i począł gwizdać. P. Abrahamowicz poddał wniosek hr. Falkenhein pod głosowanie jako niezbędny dla własnej obrony; cała prawica powstała natychmiast i przewodniczący oznajmił, że wniosek przeszedł. Wolf poturbowany zawył prawdopodobnie póraz ostatni, gdy przywołana policya wynosiła przemocą awanturników, a przewodniczący odroczył posiedzenie do piątku. Reszty zaś dnia tego użyto na zabezpieczenie trybuny prezydenta stosownem odgrodzeniem, które wykonali przywołani stolarze.

Gazety wiedeńskie, opisujące skandały, zaszłe w środę, skonfiskowała prokuratorya tamtejsza dla oszczędzenia honoru narodowi niemieckiemu. Jeżeli kiedy, to teraz ma świat cywilizowany sposobność porównać szlachetność słowian z niemieckiem gburstwem.

Czechom działa się tak długo krzywda, że na własnej ziemi po niemiecku mówili, a jednak to w milczeniu znieśli; z rady państwa raz wyszli, ale w niej nie gwizdali i nie wyli.

SCENY ULICZNE.

W piątek wieczór, 26 listopada urządzili studenci wiedeńscy z gromadą niemal 1,000 niemieckich patryotników dalszy ciąg awantur, zwanych u niemców "Burschenschaft". Otoczyli uniwersytet i budynek parlamentu, grożąc rządowi rewolucyą, a gilotyną hr. Badeniemu, którego dom usiłowali także otoczyć, lecz policya ich rozpędziła bez użycia broni i około 11 godziny przywrócono porządek na ulicach, a 40 burzycieli aresztowanych odprowadzono na nocleg w policyi.

ZABURZENIE W GRACU.

W Gracu, stolicy Styryi zaszły tegoż samego wieczoru zaburzenia uliczne, przyczem uszkodzono trzy biura gazeciarskie, ale policya i wojsko przywróciły i tu porządek, oresztując 20 osób.

POSIEDZENIE WIEDEŃSKIEJ IZBY POSŁÓW W SOBOTĘ 27 LISTOPADA.

Hałas piekielny — przezwiska, jak szuja, zdrajca, kłamca obok rzucania kulek z papieru na głowę przewodniczącego ze strony żydowsko-niemieckiej lewicy były oznaką, że się posłowie zgromadzili. Wolf przybywa z podrapanem obliczem, ale policyanci ujmują go w swe objęcia i odnoszą na woz patrolowy. Tu chce mówić do zgromadzonej ludności lecz policyant zatyka mu usta chustką. Poczem odwieziono go do gmachu sądu krajowego karnego z oskarżeniem o gwałt publiczny, lecz za poręczeniem wypuszczono na wolność; tak samo postąpiono z drugim deputwanym tej samej sorty. Amerykański reporter Twain także oberwał kułaka od czeskiego posła.

WE WIEDNIU, GRACU I CHEBIE ROZRUCHY ULICZNE.

Wieczorem w sobotę rozpoczęły się na ulicach sceny burzliwe we wzmiankowanych miastach. W Chebie skończyło się na demonstracyi przez nadanie honorowego obywatelstwa niemieckiemu posłowi z tego miasta. We Wiedniu oczyściła jeszcze ulice policya bronią sieczną bez uszkodzenia osób.

W Gracu (stolicy Styryi) musiano wezwać pomocy wojska. Cztery kompanie piechoty i szwadron kawaleryi ruszyły ku luźnym tłumom, które obsypały wojsko gradem kamieni; jedna kompania piechoty dała ognia, skutkiem czego padło dwóch cywilnych trupem, 2 poniosło ciężkie, a kilku lekkie rany.

WPŁYW BURD PARLAMENTARNYCH NA MADZIARÓW I POLSKICH MINISTRÓW.

Wobec zeszłotygodniowych zajść w izbie posłów wiedeńskiej rady państwa, oświadczają gazety węgierskie, że parlamentarne postępowanie w Austryi już znikło, a tem samem i głosowanie w sprawie ugody z Węgierskiem królestwem nie ma wartości moralnej i dla tego zamierzają Węgry oderwać się zupełnie od Austryi, zaś gabinet austryacki, złożony z polaków zrezygnował w sobotę zeszłego tygodnia, aby snać burdotwórcy na nich winy nie złożyli w razie upadku państwa, o czem z ubolewaniem donosimy.

ZDANIA PRASY W PAŃSTWIE NIEMIECKIEM.

Z wyjątkiem berlińskiego organu Bismarka wszystkie inne tamtejsze gazety przypisują burzycielom porządku parlamentarnego w Austryi słuszność, a obwiniają rząd o powód do anarchii zupełnie tak samo, jak anarchiści francuscy obwiniali przy końcu zeszłego wieku króla Ludwika XVI.

Jeden tylko organ bismarka powiada, że postępowanie rządu austryackiego jest całkiem legalne; że atakowany prezydent miał prawo zażądać siły państwa, a rebelanci pozbawili się sami praw zastępców ludu barbarzyńskiem swem postępowaniem.

ZASTRASZAJĄCE CYFRY.

Ile ofiar pochłonęła wojna na Kubie w ludziach i majątkach.

Washington, D. C., 25 listopada. Twierdzeniom tutejszego poselstwa hiszpańskiego, że Kubańczycy samowolnie zniszczyli Kubę, zaprzecza sprawozdanie, podpisane przez jenerała Gomeza i oficerów jego sztabu.

Gomez w swem sprawozdaniu powiada, że wartość przez Hiszpanów zniszczonych majątków wynosi 77 milionów dolarów. Pomiędzy innymi podaje on, że Hiszpanie spalili 150,000 domów wiejskich wartości 15 milionów dolarów, że zniszczyli owocowe, palmowe i inne drzewa wartości 16 milionów dolarów, że zabili 2,000.000 sztuk bydła wartości 30 milionów dolarów i że spalili pola tytoniowe wartości pięciu milionów dolarów.

Hiszpanie zabili 150,000 ludzi nie biorących udziału we wojnie. Znaczną część tych ludzi stanowią kobiety, dzieci i starcy. Nakoniec Gomez powiada, że ani słówkiem nie wspomina w swem sprawozdaniu o stratach, jakie ponieśli właściciele cukrowni i plantacyj trzciny cukrowej. Wszystkiemu temu winni Hiszpanie, bo swem nieludzkiem postępowaniem wywołali wojnę. "Polak w Am."

PROCES O LICHWĘ W LONDYNIE.

Wielce interesujący proces toczy się obecnie w Londynie. Z niego się odsłoni sposób życia utracyuszów wielkiego świata z jednej a spekulacya lichwiarska z drugiej strony. Lichwiarz wypożyczający gotówkę żąda od byłego oficera gwardyi, Glay'a 11,113 funtów szterlingów na podstawie dwóch wekslów które pozwany miał podpisać niejakiemu Nevillowi. Przy tej sposobności wybadał adwokat Glay'a na skarżącym, że wystawca wekslów Nevil, po 30 i 40 procent od wielkich sum płacił, a rodzice pewnego młodego kolegi jego zapłacili 40,000 funtów szterlingów za podpisanie jednego weksla przez ich synka temuż samemu Nevilowi.

Obywatele księstwa Cieszyńskiego opublikowali w gazetach tamtejszo-krajowych swe życzenie względem odłączenia księstwa Cieszyńskiego od dyecezyi wrocławskiej i utworzenie dla tegoż księstwa oddzielnego biskupstwa.

Z Królestwa Polskiego piszą, że na mocy ukazu carskiego zaprowadzono tam we wszystkich zakładach naukowych odmawianie modlitwy przed nauką i po niej przez uczniów katolickich w języku polskim. Również nauka religii odbywa się w języku polskim nawet pod knutem moskiewskim, a na Górnym Szląsku nawet pacierz po niemiecku.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.00
Numer pojedyńczy............2c
W innych krajach............1.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

JOHN KUK,
Manager of the weekly "Katolik",
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Nasza młodzież.

(Ciąg dalszy.)

W przeszłych dwóch numerach "Katolika" pisaliśmy mniej więcej tylko smutne rzeczy o naszej młodzieży. Jednakowoż nie możemy pominąć i tego, co też spora część młodzieży naszej dobrego czyni, bobyśmy dobrym młodzieńcom i uczciwym pannom przez to krzywdę wyrządzili, gdybyśmy ich zasług publicznie nie uznali.

Chociaż w Ameryce jest wiele zepsutych młodzieńców i panien, lecz dzięki Bogu, jest też bardzo wiele uczciwie myślących młodzieńców i panien po parafiach polskich.

W piśmie św. napisano "z czynów ich poznacie je" tak się też rzecz ma i z młodzieżą naszą, my ją z dobrych czynów jej poznajemy, jaką ona jest. — Przypatrzmy jej się bliżej. Otóż część naszej młodzieży ma tę dobrą i szlachetną zaletę, że się łączy w Towarzystwa kościelne. Ani jednej parafii nie znajdziesz w Milwaukee, gdzieby nie istniało Tow. młodzieńców i panien, i to nie małe Towarzystwa, ale nie jedno liczące nawet do 400 członków.

Przez niejaki czas nawoływały polskie gazety w Ameryce tyle młodzież do organizacyi, a nikt o tem nie wspomniał, że w mieście Milwaukee już przeszło 20 lat istnieją takie organizacye młodzieży, chociaż tylko parafialne. Jest to zawsze rzecz chwalebna. Niech się tylko młodzież polska w Ameryce złączy w Towarzystwa kościelne, to samo już wystarczy, że nie potrzebuje się łączyć tam w jakąś organizacyą ogólną, bo już tem samem zadosyć uczyni powołaniu. Organizacyą młodzieży polskiej ogólną w Ameryce, uważa "Katolik" i każdy na dziesięć kroków przed siebie widzący polak za "wielki humbug". Dorośli polacy nie są wstanie takich organizacyj utrzymać, a młodzież je ma utrzymać. Dajcie wy dorośli członkowie Towarzystw dobry przykład młodzieży najprzód to i ona pójdzie za wami. Z resztą my tam wcale nie widzimy wielkich korzyści z takiej ogólnej organizacyi młodzieży. Ta wielka korzyść, którą sobie nie jedni obiecują, jest tylko urojeniem w niejednych, szałem napełnionych mózgownicach.

Lecz wróćmy się do naszego tematu. Nasza młodzież garnie się do Towarzystw kościelnych i cóż stąd za korzyść dla niej? Otóż najprzód widzimy ją po kilka razy w roku przystępującą do Sakramentów św. I nie raz rzeczywiście serce się unosi radością, widząc pełen kościół młodzieży, przystępującej do Stołu Pańskiego. — Potem taka młodzież, będąca w Tow. jest więcej powściągliwa niż młodzież, nie należąca do żadnego Towarzystwa. Takich młodzieńców lub panien, co należą do Towarzystw, nie wiele zobaczysz po salunach na tańcach i zabawach grzesznych.

Dalej młodzież, należąca do Towarzystw, wykonywa uczynki miłosierdzia. W czasie choroby odwiedza się wspólnie, wspomaga się pieniężnie, a w razie śmierci płaci za pogrzeb swego współbrata. Jestto piękny i chwalebny obyczaj u młodzieży.

Młodzież, w Tow. będąca, nie zapomina też i o Domie Bożym. Znam parafią w Milwaukee, w której same panny w przeciągu dziewięciu lat, sprawiły jeden kielich za 400 dol., drugi za 100 dol., chorągiew za 400 dol., ornat za 150 dol., na różne inne rzeczy kościelne wydały przeszło 300 dol., i jeszcze kilkaset dol. mają w kasie. Jestto więcz rzecz chwalebna — rzecz święta, że młodzież tak piękny przykład daje dorosłym, jak się starać mają o upiększenie domu Bożego. Nie dosyć na tem. Pomiędzy młodzieżą naszą znajdują się także i perły niewinności i prawdziwej pobożności. Niejeden młodzieniec lub panienka wprawdzie musi ciężko pracować i pomagać rodzicom w domu, ale nie zapomina o tem, że to jest jego obowiązkiem — że to jest ten dług, który spłacić są winni rodzicom swoim, dla tego też nie uskarżają się na rodziców i na pracę — pomagają im w domu i po za domem — nie trują ich złymi postępkami — chodzą chętnie na nabożeństwo do kościoła, przystępują często do Sakramentów św. Są uczciwe, ciche i uprzejme względem każdego; są czyste i niewinne w obec Boga i ludzi a więc, są to perły dziewiczego żywota w pośród ludzi. To też jako w ciemnej nocy gwiazdy niebieskie niby lampki Boże migocą się miluchno ku ziemi, tak też z tej grzesznej ziemi migocą się dusze takich niewinnych i dobrych młodzieńców i panien ku niebu, a Bóg z miłością ojcowską spogląda na nich i błogosławić im już tu na ziemi będzie!

Zatem Dziateczki Drogie! bądźcie uczciwe i dobre, bądźcie rodzicom waszym posłuszne i ocierajcie łzy z ócz ich w starości, bo błogosławiąca ręka ojca i matki sprowadzi błogosławieństwo Boże na was. Bądźcie pracowite i pobożne — bądźcie czyste i niewinne — łączcie się w Towarzystwa kościelne — mówcie w domu i po za domem po polsku — a dopełnicie święcie obowiązku swego i względem Boga i względem ludzi i ojczyzny waszej.

Krajowe.

NOWY JORK.

W niedzielę 13. listopada, odbyła się w kościele św. Pawła niezwykła uroczystość. Przeszło trzysta osób było bierzmowanych a pomiędzy nim i sto nowo-nawróconych anglików, którzy się w bieżącym roku nawrócili. Była to wielka uroczystość. Arcybiskup nowojorski, Corrigan podczas namaszczenia przemówił do nowonawróconych, wykazał im jak wielkiego szczęścia zostali uczestnikami już tu na ziemi, przyjmując wiarę katolicką i jak wielkie ich czeka po śmierci, jeżeli zostaną wierni kościołowi.

PROCES LUETGERTA PONOWNIE W TOKU.

Dnia 29 b. m. zarządził sędzia Gary rozpisanie wezwań dla 100 przysięgłych, z których wybrani będą i zaprzysiężeni do rzeczonego procesu tacy, co po przepisanem przeegzaminowaniu okażą się nieuprzedzonymi ani za obwinionym ani przeciw temuż.

BUFFALO.

W kościele św. Jana Kantego pobłogosławił Wieleb. Ks. Piotr Pitas, związek małżeński pomiędzy Maryanem Brzezickim i panną Agnieszką Pitas swą siostrą. Młodemu Państwu zasyła "Redakcya Katolika" życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

BALTIMORE.

Kardynał Gibbons z Baltimore, kazał wybudować nową kryptę w kościele katedralnym pod wielkim ołtarzem, do której złożono ciała pięciu zmarłych Arcybiskupów baltimorskich. Imiona owych zmarłych dostojników kościoła są następujące: Arcybiskup. Carrol, Marechal, Ecctiston, Kenrick i Spalding. Arcybiskup J. Carrol był pierwszym arcybiskupem baltimorskim.

KANSAS

Larned. Dnia 18 list. wydarzył się w 18 mil odległej miejscowości Rozel, dziwny wypadek. Stacya kolejowa, kilka szpichlerzy i kilka małych zabudowań znikło z powierzchni ziemi; wszystko to przepadło gdzieś w bezdennym dole na półtora akra obszernym. Dół, napełniony jest do 70 stóp od powierzchni czarną wodą i jest tak głęboki, że dna nie można dosięgnąć. Jest to jakieś dziwne zjawisko, bo na tej wodzie nic się nie ostoi, lecz wszystko tonie; nawet i lekkie deseczki, wrzucone tam, toną. Niezawodnie musiał się tam znajdować niegdyś wypalony i wodą zalany wulkan, nad którym się dopiero teraz ziemia zarwała. Przy tej katastrofie jednak nikt życia nie utracił.

CHICAGO.

Śmiertelnie raniony przez rabusiów.

24-letni William A. Nelson, rysownik u "Howley Down Draft Furnace Co.", zam. pn. 436 Lincoln avenue, szedł onegdaj wieczorem przed 8 godziną z domu do klubu "Garden City Bicykle Club" pn. 279 ulica Bissell i niósł pod pachą trzy pudełka cygar, kiedy na Sneffield ave., pomiędzy Fullertor a Balden ave., napadło na niego dwóch młodych rabusiów i chcieli go zatrzymać. Kiedy się wyrwał i uciekał, jeden z rabusiów strzelił za nim. Nelson raniony upadł; przechodnie zawiedli go do pobliskiej apteki, a potem przewieziono go do niemieckiego szpitala. Tam wyjęto mu kulę, która w grzbiet go raniła, ale rana okazała się bardzo niebezpieczną, a może śmiertelną. Policya szuka zbrodniarzy; aresztowała też jednego podejrzanego, ale Nelson nie mógł go na pewno indentyfikować.

"Dz. Chicagoski".

ELM GROVE.

Siostry Notredamki z Milwaukee zamierzają pobudować nowy dom w Elm Grove, który służyć ma słabowitym i wysłużonym siostrom za mieszkanie i zarazem za ochronkę dla dzieci. Koszta wynosić mają 100,000 dol.

JEDEN STRAJK SIĘ KOŃCZY, A DRUGI ZACZYNA.

W kopalniach Wilmington, Ill., powróciło w piątek zeszłego tygodnia 3000 górników do pracy, a w Nowym Jorku zaprzestało równocześnie pracować 200 krawców przy wyrobie płaszczów. Powodem było zapowiedziane im ze strony pracodawcy obniżenie płacy.

SPALONY NA STOSIE.

W północnej Karolinie spalono 25 listopada, na dniu dziękczynienia żywcem murzyna, Natana Willis, mocą własnej jurysdykcyi tamtejszych mieszkańców. Powodem oburzenia i okrutnego, a doraźnego wyroku było podejrzenie zamordowanego o zastrzelenie białego, którego zwłoki znalezione z postrzałem w plecach.

POŻARY.

W mieście Kittanning, spłonął 26 bm. cały blok w najbardziej przemysłowej części. Strata wynosi $6000 oprócz mniejszych uszkodzeń różnych budynków, nie zniszczonych całkowicie pożarem. Kilka osób poniosło również uszkodzenia.

W St. Louis spalił się skład spółki destylacyjnej wraz ze zawartością. Szkodę obliczają na $90,000.

RONDOUT, N. Y.

W Rondout, N. Y., pobudowali polacy murowany kościół, który dnia 21 listopada uroczyście poświęcony został. Aktu poświęcenia dopełnił Najprzew. Arcybiskup Corrigan z Nowego Yorku.

Proboszczem parafii w Rondout jest znany tutaj u nas Wiel. ks. F. Fabian, były proboszcz w Ripon, Wis.

SPALIŁA SIĘ POLSKA SZKOŁA.

W Manestee, Mich. spaliła się polska szkoła 2 listopada. Był to obszerny budynek mogący pomieścić blisko tysiąc dzieci. Jakim sposobem ogień powstał, niewiadomo. Szkoda wynosi przeszło 10,000 dol. a zabezpieczenie wynosi tylko 7,500 dol.

Rozmaitości.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

Miłość synowska względem ojca swego wynagrodzona.

Gdy pewnego razu więźniowie z domu karnego we Wiedniu zamiatali ulice, przybiegł młodzieniec przyzwoicie ubrany i pochwyciwszy dłoń jednego z nich z szacunkiem ją ucałował. Widział to pewien radca z okna, kazał młodzieńca przywołać i rzekł: "Nie godzi się całować ręki złoczyńcy". Ależ, rzecze młodzieniec, "ten więzień jest moim ojcem". Wzruszony radca opowiedział to zdarzenie cesarzowi, który rozkazał natychmiast powierzyć młodzieńcowi opróżnioną posadę, do jakiej się okaże zdatnym. Było to dobre dziecko, które się ojca swego nie wstydziło.

Pierwsza gazeta w Polsce.

Pierwsza gazeta w Polsce powstała w 17tym wieku. Założono ją z początku 1661 r. za czasów króla Jana Kazimierza w Krakowie pod tytułem "Merkury Polski, dzieje świata obejmujący". Gazeta ta wychodziła w Krakowie tylko do końca Maja tego samego roku, poczem wydawano ją dalej we Warszawie. D. Ch.

Co się stało z koroną Polską?

Kiedy w roku 1795 Prusacy chwilowo zajęli Kraków, dobierali się do skarbca koronnego na Wawelu; dużo kosztowności wtenczas zabrali, a gdy korony rzeczywiście potem zniknęły, przypuszczano, że one też przeszły do Berlina. Równocześnie jednak utrzymała się pomiędzy ludem ciągle legenda, że korony polskie sami Polacy zawczasu ukryli i że są dotychczas ciągle schowane w dobrym ręku, każdy z kilku stróżów narodowych pamiątek, gdy czuje, że się zbliża jego koniec, zwierza tajemnicę komuś młodszemu i w ten sposób już przez sto lat mają te zabytki swoich opiekunów, jakich i gdzie — niewiadomo i dobrze, że niewiadomo, bo taka rzecz wymaga ściślej tajemnicy. Legenda ta miła każdemu polskiemu sercu. Czy jednak prawdziwa, wątpiono.

Obecnie okazuje się, że legenda ludowa ma słuszność. Oto przed kilkunastu laty bawił w Krakowie pruski wówczas następca tronu, a późniejszy cesarz Fryderyk III. Bawiąc na Szląsku, przyjechał do bliskiego Krakowa, żeby się przyjrzeć pamiątkom polskim. Wiadomo, że był to monarcha szlachetny. Kiedy go oprowadzał po królewskim kościele na Wawelu ś. p. ks. kanonik Polkowski, rozmowa też zeszła na polskie korony. Wtenczas cesarz Fryderyk powiedział wyraźnie, że w Berlinie koron polskich nie ma i nigdy nie było! Oświadczenie to znane było nie wielu tylko osobom. Obecnie podał je do publicznej wiadomości p. Ludwik Dębicki w książce p. t. "Trzy pokolenia w Krakowie".

Skoro tedy korony zniknęły w sam raz, wtenczas gdy w Krakowie było pruskie wojsko i Moskale do nich później dobrać się już nie mogli, widocznie tedy schowali je zawczasu sami Polacy, przewidując, że pruski jenerał będzie je chciał zabrać. Schowali i zaraz gdzieś wysłali. A więc korony polskie — nie zginęły!

W krótkim czasie przybędzie z Bawaryi do Milwaukee główna przełożona Sióstr Notredamek. Przed pięćdziesięciu laty była ona tutaj w Milwaukee pomocną ś. p. Matce Karolinie przy zakładaniu teraźniejszego klasztoru. Zdziwi ona się jednak, gdy zobaczy ten ogromny rozwój miasta Milwaukee i swej początkowej pracy.

Horacyusz Vose, z Westerly, przysłał prezydentowi St. Zj. na Dzień dziękczynny, indyka ważącego 27 funtów. Widać, że i we Washingtonie nie mają lichych żołądków.

Słysząc swych przyjaciół zachwalających ustawicznie lekarstwo Chamberlaina na kolik, cholerę i biegunkę, kupił Curtis Fleck z Anaheim w Kalifornii butelkę tegoż i jest skutecznością, tegoż tak zachwycony, jak tylko być można. Ilość po 25 i 50 centów. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell róg 2 ave.

Woda święcona.

(Ciąg dalszy.)

Czem to woda święcona być powinna w dziewiętnastym wieku? Pewien slawny biskup francuski Antoni Columna tak pisze o wodzie święconej: Woda święcona jest rzecz święta — pełna tajemnic, dla tego jest największego poszanowania godna; jest ona na to przez Kościół ustanowiona, aby nią zwalczać można opera diaboli — dzieła szatana.

Szatan ma wpływ na człowieka i na różne rzeczy dla tego też od ośmnastu wieków Kościół walczy krzyżem św. i wodą święconą przeciwko temu wpływowi czarta przeklętego i przez osiemnaście set lat podał On krzyż św. i wodę święconą wszystkim ludziom i pokoleniom we wszystkich krajach jako wyłączną broń przeciw najazdom szatana, i upomina ich, aby tej podwójnej broni zawsze używali.

Z tego więc bez wielkiego tłumaczenia wynika, że wodę święconą powinno się uważać po dziś dzień za rzecz arcy-świętą — że ją ludzie jako świętą spuściznę od czasów apostolskich uważać powinni — że ją w czystych naczyniach, w uczciwych miejscach przechowywać i z najgłębszą czcią i wiarą jej używać mają. — Tem to powinna być woda święcona po dziś dzień.

Że ona ma wielkie zadanie przez Kościół wytknięte, to już stąd wynika, iż jest jednym ze Sakramentaliów. Już ta sama nazwa wody święconej Sakramentaliem świadczy o jej wielkości i potędze.

Lecz cóż my to rozumieć mamy przez Sakramentalia? Sakramentalia są to albo widzialne rzeczy, albo też jakieś zewnętrzne widoczne czyny religijne, które Kościół szczególną mocą obdarzył, aby nimi można skutki nadnaturalne wywołać. Nazywają one się sakramentaliami, bo są podobne do Sakramentów św. — i tylko się tem od nich różnią, że Sakramenta św. posiadają moc i skutki, które na człowieku wywrzeć mają, już same w sobie — a Sakramentalia tego nie posiadają, tylko skutki zawisły od usposobienia i wiary człowieka i od modlitwy kościoła.

Takich głównych sakramentaliów mamy osiem w kościele katolickim — naprzód jest Modlitwa Pańska, Woda święcona, Chleb poświęcony, Spowiedź powszechna, Jałmużna, Błogosławieństwo Biskupie i Błogosławieństwo kapłańskie we Mszy św. dane, a szczególniej Najśw. Sakramentem i exorcyzm.

Skutków, które sakramentalia sprawiają, teolodzy liczą pięć: 1, odpuszczenie grzechów powszednich 2, odpuszczenie kar doczesnych, na któreśmy przez grzech zasłużyli 3, wypędzenie szatanów 4, uzdrowienie chorych i 5, oddalenie klęsk, zagrażających naszemu życiu lub naszym majątkom. Wiedzieć ci jednakże należy, że pojedyńcze sakramentalia nie sprawiają od razu wszystkich pięciu skutków, lecz tylko niektóre z nich.

Jedynie woda święcona ma przywilej sprawiania wszystkich tych pięciu skutków, o czem później pomowimy. Jakaż tedy potęga musi być wody święconej, kiedy tak wielkie rzeczy sprawiać może? Może nie jeden z czytelników pomyśli sobie, to jest rzeczą niepodobną, aby parę kropelek wody święconej takie skutki sprawiać miały? Lecz szanowny czytelniku nie nazywaj ty wody święconej małą rzeczą — ty się później przekonasz, jak wielkie skutki ona sprawia; wszystko ci to później dowodami stwierdzimy, że twierdzenie nasze jest prawdziwe. Wprzód jednak musimy się przekonać: Czem to jest woda święcona?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żarty i dowcipy.

Pan Kukała.

Każdemu wiadomo, że nasz dzielny ludek kaszubski nie w ciemię bity. Podobno kaszuba, jak niektórzy powiadają, dopiero dnia dziewiątego po narodzeniu przejrzy, lecz jak już przejrzy, to widzi przez dębową deskę. W prawdzie są to tylko żarty, lecz to prawda, że prawdziwy kaszuba, chociaż nie wiele zagląda do książki, wrodzoną swoją przebiegłością nie jednego z uczonych wyprowadzi w pole. Takim był pan Kukała, niewyrodny naczelnik swego plemienia, dziedzic szmatu piasku pod Rekowem.

Nietylko z bystrości umysłu znali go w okolicy, lecz słynął on niemniej ze zacności i prostoty charakteru. Żył on starym zwyczajem, nędzne wiodąc życie na jałowych piaskach; szczędząc dla siebie jak najbardziej; — nie znał sam wiele potrzeb, lecz nie znał za to i długów, a w razie potrzeby i drugim jeszcze pomagał. — Uciuławszy z pracy ciężkiej i wytrwałej trochę grosiwa, oddał syna jedynaka do szkół, do znanego swego czasu konwiktu Żuromińskiego. Po kilkuletniej nauce przybył student na wakacye do rodziców. Korzystając Kukała z bytności swego syna, sam się chciał przekonać, na co pieniądze łoży i pyta przeto synka, czego go tam w Żurominie uczą.

— Wielkich i mądrych rzeczy tatko — rzecze student — Uczą nas filozofii, retoryki, logiki i t. d.

— Co to jest ta wasza logika? — bada dalej Kukała.

— Logikę, tatko, rzecze student, trudno określić słowami, ale zaraz pojęcie wyjaśnię przykładem: Tu, twierdzę, znajduje się dziewięć jaj. (wskazuje przytem na talerz, na którym się w rzeczywistości—tylko 5 jaj znajduje).

— Jak to? — odrzecze stary Kukała, — ja widzę tylko 5 jaj, które nam matka przyrządziła.

— Ja zaś twierdzę, tatko, że tu jest 9 jaj, a wytłumaczyć to, jest właśnie rzeczą ligiki. Zaraz dowiodę: Gdzie jest 5 jaj, tam są i 4, a cztery i pięć czyni razem 9.

— Jeśli tak synku, odrzecze Kukała, to ja biorę pięć jaj, a ty zjedz owe cztery.

Lecz nie tylko z młodzikami dał sobie radę, wystrychnął nasz kaszuba i innych, nawet uczonych na dudka. — Zrządziły losy, że furmanił pewnego razu do Warszawy. Gapiąc się tam po ulicach, zdziwiły go głosy, rozchodzące się z pewnej kamienicy.

Myślał sobie, że się kłócą, lecz objaśnił go przechodzący warszawiak, że tam panowie o zakład dysputują; każdy uczestnik składa pięć rubli, a kto na zapytanie przeciwnika nie zdolen dać dostatecznej odpowiedzi, traci złożone pieniądze.

— Pójdę i ja tam, rzecze Kukała, może co zarobię.

Wchodzi sobie nasz kaszuba bez ceremonii w kapuzie z kobiałką na plecach wprost do sali, w której zgromadzeni byli uczeni. Odźwierny zaraz przy wstępie chciał go zawrócić, lecz on odgarnął go ręką na stronę, nadmieniając że i on tu dysputować z panami zamyśla. Wszyscy obecni parsknęli ze śmiechu, lecz nie obchodziło to wiele Kukały. Śmiało wciska się w sam środek dysputujących panów, wyjmuje ze zanadrza pęcherz z pieniądzmi i kładąc 5 rubli na stole, prosi o głos.

Chcąc pozbyć się takiego natręta, postanowił jeden z obecnych zażartować sobie z niego, a ośmieszywszy go, zniewolić do wyjścia ze sali.

— Czy wiecie też — pyta — chłopeczku, jak Matce Boskiej było na imię?

— Marya — odrzekł Kukała — a teraz na mnie kolej. A wie też "pon", jak mojej babce było na imię?

Naturalnie ów pan zamilkł. Nasz kaszuba zgarnął 5 rubli przeciwnika i wyszedł ze sali.

Na bok z nosem!

Jedzie szlachcic czwórką, a widzi w drodze stojącego żyda, woła:

"Żydzie, na bok z nosem!"

Żyd skręciwszy palcem czubek nosa w lewą stronę, rzekł: "Ny, niech jaśnie pan teraz jedzie".

Jak zapobiedz chorobie płucowej (Pneumonia.)

W tej porze najłatwiej się zaziębić można, a zostawiając kaszel w zaniedbaniu, bez użycia medycyny skutecznej, przechodzi takowy w chorobę płuc "Pneumonia". Lepszego środka na usunięcie kaszlu nie znamy jak Chamberlaina lekarstwo na kaszel. Używaliśmy go już powszechnie i zawsze ze skutkiem. Oolagha,Ind. Ter. naczelnik.—Jest to jedyne lekarstwo znane jako zapobiegające Pneumonii. Z pośród tysięcy, używających go na zaziębienie i grypę nie było wypadku przejścia w Pneumonią tej słabości w żadnym wypadku. Osoby o słabych płucach, lub mające powód obawiania się Pneumonii, powinny mieć to lakarstwo pod ręką. Ilości po 25 i 50 centów na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell, róg 2 ave.

ROBERT DJABEŁ.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ V.

Robert sprawia swoim rodzicom wielkie zmartwienie i wyrządza krajowi szkodę swymi psotami.

Jeżeli psoty Roberta były dotychczas złe i niegodne, teraz zamieniły się w zbrodnie i gwałty. Najgorsza hałastra z całego kraju gromadziła się pod jego rozkazy, a on jako naczelnik tej zbójeckiej bandy, najpodlejszych i najobrzydliwszych dopuszczał się czynów. Rabunek, plondrowanie, hańbienie niewinnych kobiet i dziewcząt, mordy i pożogi, były u niego na porządku dziennym. Kto się opierał, śmiercią bywał natychmiast karany — słowem, nie było rodziny w całej Normandyi, któraby od niego nie doznała krzywdy i pohańbienia. Złoczyńcy napadali bezczelnie na ciche klasztory, rabując kosztowności i mordując mnichów, okradali kościoły i puszczali z dymem sioła i miasteczka. Stary książę na wieść o tych niecnych czynach swego syna, trapił się bardzo wraz ze swą małżonką i oboje płakali często gorzkimi łzami i bolu, jaki szarpał ich serce. A tu tymczasem przybywał jeden za drugim ze skargami na djabła Roberta "Syn Wasz, zhańbił mi córkę — narzekał jeden — i uwiódł ze sobą dla dalszej rozpusty!" "Robert zhańbił mi poczciwą żonę!" skarżył się drugi Trzeci z płaczem błagał o poparcie, gdyż dziki książę zniszczył mu majątek i mienie. Czwartego Robert zranił śmiertelnie, piątemu wymordował wszystkich synów. Książę Hubert był niepocieszony. Cóż więc miał czynić, aby przeszkodzić synowi na drodze występków i zmienić jego podłe życie! Nie znajdował na to żadnej rady i w smutku wyrzekał na nieszczęsną godzinę, w której Roberta oddawał w opiekę. Teraz syn własny, hańbi jego ród szlachetny, tarza się we występkach i zbrodniach, i zamiast rodości, przywodzi boleść i smutek w serce stroskanych rodziców, zawczasu popychając ich do grobu. Również i poddani smucili się bardzo, bo omylili się w swoch przeczuciach. Byli pewni, że małżeństwo księcia z tak szlachetną, cnotliwą i piękną księżniczką, wyda owoc godny ich gorącej miłości, a tymczasem urodziła się cierpka płonka, z której nikt nie wyciągnie pożytku. Spodziewali się znaleść w młodym księciu godnego następcę ojca, szlachetnego księcia i pana, który godność i powagę kraju utrzyma, a mocy doda mu większej; tymczasem patrząc na życie Roberta, doznali przykrego rozczarowania, gdyż dziki młodzieniec nie odpowiadał swemu powołaniu i obowiązkom. Zamiast stanąć w obronie prawa i czynić mu zadość, gdyby tego było potrzeba, Robert deptał je nogami i lekceważył; zamiast bronić poddanych z troskliwością, rabował ich i hańbił na ciele i duszy. Przytem zauważyli także, że stary ich książę usycha przedwcześnie i jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce połączy się ze swymi przodkami, zostawiając syna djabła i rozbójnika. Zwołali więc wielką naradę, w której rozmyślali nad najskuteczniejszą obroną zagrożonej ojczyzny. Następnie posłali do Huberta jednego z najznakomitszych swych obywateli, który w ten sposób odezwał się do księcia: "Łaskawy Panie i dostojny książę! Z wielkim smutkiem przypatrują się Wasi poddani życiu waszego syna Roberta, widzą jak depcze prawa, pustoszy kraj rabunkiem i plondrowaniem, narusza cześć i bezpieczeństwo swych poddanych i wielkie sprawia Wam troski. Widzą to i odczuwają twą boleść, wysoki władco! Dla tego chcąc tym bezprawiom już raz koniec położyć, zebrali się dla narady, co im czynić wypada, aby cugle rozpasanemu Robertowi przykrócić. Na zgromadzeniu tem przyszliśmy do przekonania, że chcąc spokojem i bezpieczeństwem kraj uszczęśliwić, trzeba najpierw łagodnie i z pokorą zanieść prośby do księcia Roberta, aby hańbiących go czynów zaniechał. Dla tego radzilibyśmy Wam, łaskawy Panie, po syna twego posłać i do zamku go sprowadzić! Wtedy wystawcie mu w obecności wszystkich poddanych i rycerzy, jak złe i niegodziwe prowadzi życie i wezwijcie go do poprawy. Niech przysięgnie wobec wszystkich, że nie zbójem, ale ojcem chce być swych poddanych, nie katem, ale dobroczyńcą, nie rozpustnikiem hańbiącym sromotnie ich żony i córki, ale szlachetnym obrońcą wszelkiej cnoty i czystości; nie heretykiem, szydzącym z wiary i Boga, ale gorliwym sługą i wyznawcą Chrystusa. Takiego księcia mieć chcemy, o innym ani nam słyszeć. Jeżeli zaś syn Wasz nie zdecyduje się tego uczynić, potępcie go jak prostego zbrodniarza, który spokój i bezpieczeństwo kraju narusza i wrzućcie do więzienia, dopóki prawo dalej o jego przyszłości i życiu nie postanowi!" Chętnie usłuchał książę tej rady i natychmiast rozkazał najsprytniejszym mężom udać się w poselstwie do syna i prosić go, w imieniu ojca i całego narodu, o powrót na łono rodzinne i zaniechanie przewrotnych uczynków. Hubert był pewnym, że teraz już syn się nawróci. Ale posłom nie powiodło się wcale. Usłyszawszy Robert ich napomnienia i prośby, oburzył się do najwyższego stopnia i nie mogąc się pohamować w gniewie, rozkazał pachołkom swoim, posłańców związać i wyłupić im oczy, a potem z szyderstwem odesłać ich nazad do ojca, ze słowami: "Podłe psy służalcze; teraz już będziecie dobrze zasypiać, bo światło was w oczy już nie podraźni. Idźcie więc choćby na oślep, do mego ojca i powiedźcie mu, co was spotkało. Powiedźcie mu także, że równy jemu, jak wam oto teraz oddam szacunek, jeżeli mię będzie nagabywał; niechaj więc siedzi spokojnie i nie troszczy się o mnie!" Nakazał potem posłańców z boru aż do najbliższej wsi odprowadzić, stąd ich chłopi i pasterze odprowadzili do księcia Huberta. Dowiedziawszy się książę o okrutnym czynie Roberta rozgniewał się niesłychanie i nakazał wezwać wszystkich wasalów i rycerzy by z nimi przeciw Robertowi wystąpić, osaczyć go w borach, pojmać i oddać sprawiedliwości. To samo, ma się rozumieć, miało się stać ze wszystkimi jego sprzymierzeńcami. — Przykro było staremu księciu tak ze synem swym własnym postępować, daleko boleśniej było stroskanej matce, czującej teraz cały ciężar swego przewinienia — ale obydwoje inaczej postąpić nie mogli, bo tak wymagał kraj i sprawiedliwość.

Dowiedziawszy się Robert o zamiarach ojca, rozgniewał się tak okropnie, że nawet właśni jego zlękli się sprzymierzeńcy. Twarz ściągła mu się szkaradnie, że więcej do djabła, niż człowieka był podobnym, pięści zacisnął z wściekłością zgrzytając zębami. W tej pasyi nieludzkiej poprzysiągł, że nie spocznie pierwej, dopóki nie spustoszy całego kraju i ojca własnego nie pozbawi życia. Potem, przy pomocy swych ludzi, wybudował w ostępach gęstego lasu silny murowany zamek i otoczył go grubym wałem, tak, że nawet znacznej sile wojennej mógł długi czas się opierać. W zbójeckiem tem gniezdzie zebrała się bardzo liczna zgraja najgorszego rodzaju ludzi. Niegodziwy syn księcia, zamiast przyświecać cnotą i mądrością swoim poddanym, stał się opryszkiem zbójeckiej bandy i nikt nie zdołał go przewyższyć w zbrodniczych wymysłach i orgiach. Robert był prawdziwym ich dowódcą i zwierzchnikiem, niewyczerpany w okrucieństwach i hańbieniu. Wszyscy, bez różnicy rodu, których banda jego napotkała w swych wyprawach, bywali obrabowani i zabici, niewiasty zaś gwałcono na miejscu, a najpiękniejsze brano w niewolę, jako zabawkę lubieżnej rozpusty swego naczelnika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

PLUMBERZY BĘDĄ EXAMINOWANI.

Milwaucka komisya robót publicznych bierze się energicznie do plumberów, mających pozwolenie miejskie zaprowadzania plumberskiej roboty po domach. Od niejakiego czasu kilku plumberów milwauckich fuszerską robotę odstawiało prywatnym ludziom w mieście i to się doniosło do biura robót publicznych. Komisya robót publicznych miasta Milwaukee chcąc zapobiedz temu, uskarżyła się przed mayorem miasta Rauschenbergerem, który ustanowił osobną komisyą, przed którą każdy plumber czy on tam dawno ten byznes prowadzi lub nie, teraz musi examin robić. Jeżeli examinu nie zda, niewolno mu będzie plumberskiego byznesu prowadzić. Z naszej strony pochwalić musimy naszego mayora miasta, że sobie tak energicznie postąpił względem tych panów plumberów. Rzeczywiście, niejedni z nich nie warci byli, że się plumberami nazywali.

OBCHODY W MILWAUKEE.

Rocznicę 67 powstania listopadowego, obchodzili polacy w Milwaukee uroczyście. Na Północnej stronie miasta 28, na południowej 29 listopada łącznie z rocznicą śmierci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Śpiewem wzorowo kierowanym i deklamacyą przeplatane mowy nadawały nastrój iście uroczysty obchodowi, mającemu z natury rzeczy tyle wzniosłości nie tylko dla prawego patryoty polskiego, ale nawet dla znającego rozwój dziejowy człowieka wszelkiej narodowości.

— Niezależna parafia w So. Milwaukee już w śmiertelnych podrygach dogorywa. Tak to wszystko zło mizernie kark skręci!!!

— Dzisiaj odwiedził naszę redakcyą Wny ks. B. Radka, prob. z Omaha, Neb.

— W sobotnim numerze Kuryera wydawca tej gazety dziwi się, że ks. Grutza tak obszerny kościół buduje i dodaje, że posłuży on kiedyś żydom lub poganom do użytku. Jaki też to naiwny ten wydawca Kuryera; on nawet nie wie o tem, że w parafii św. Józefata jeszcze są dobrzy i uczciwi katolicy, którzy chodzą do kościoła i chodzić będą i potomkowie ich też jeszcze nie zapomną o kościele, dla tego też muszą mieć obszerny kościół. Niezawodnie wydawca Kuryera, wszystkich polaków radby tak oświecić, żeby nikt do kościoła więcej nie chodził, jak on sam nie chodzi. O tem sobie wszędzie ludzie gadają, że chociaż tak blisko ma do kościoła św. Stanisława, a nikt go tam cały rok nie widzi. — Ks. Grutza też i dla tego tak obszerny kościół buduje, że gdyby się czasem wydawca Kuryera nawrócił, a do kościoła św. Stanisława chodzić nie chciał, to żeby się przynajmniej w kościele św. Józefata dla niego jaki kącik znalazł.

PRZED LATY A DZIŚ.

Chociaż przez ludów życie i koleje,
Różnymi czasy, rożny wiatr wieje;
Choć polityczne wiatry zmienne z laty,
To przecież pośród nich widać passaty,
Czyli te wiatry, co wciąż w jednę stronę
Dmą i strącają niejedną koronę.
Do takich przeto wiatrów, czasów prądu
Z europejskiego zajrzyć trzeba lądu
I na najwyższym stanąć Tatrów szczycie,
By zgłębić przodków średniowieczne życie.
Trzeba się wpatrzyć w te wędrowne roje,
Co przez Tereku-Kubiana podwoje
Ruszyły najpierw w naddunajską ziemię,
Prąc naprzód Gotów za dnieprzańskich plemię.
Przed ich nawałem zadrzały dwa trony —
Od wschodniej tudzież od zachodniej strony.
Na Wschodzie Walens cesarz w bitwie zginął,
Następca zgodą takiż los wyminął;
Rzym zaś przechodzi z rąk do rąk zwycięzców —
Kościół Chrystusa wolny od ciemięzców.
Już pierwszy sobór w Nicei zebrany
Reprezentuje różnych ludów stany;
W trzysta dwudziestym piątym w świętej radzie
Trzystu ośmnastu biskupów w gromadzie
Świadczy o wzroście kościoła bożego
Mimo męczeństwa już trzywiekowego.
Przywódcy ludów widzą w nim myśl bożą;
Biorą do serca i przed nią się korzą.
Kapłani dążą między dzikie roje,
Opowiadając prawdy i łask zdroje.
Ludzkie się czucie, w dzikie serca wciela
I wdzięku życiu narodów udziela,
A bańba tłoczy pamięć carów wielu
I w gruzach legły bogi kapitelu;
Krwawa ofiara ze zwierząt i ludzi
Już obyczaju narodów nie brudzi;
Więzy niewoli na wstęgę miłości
Wiara zmieniła ku szczęściu ludzkości:
Niewolnik gotów za pana dać życie,
Pan niewolnika nagradza obficie,
Bo prawo boskie jest pomiędzy niemi
I raj się zwolna rozkrzewia na ziemi.
Rycerz przysięgą się zobowiązuje,
Że wszystkie siły cnocie ofiaruje:
Że bronić będzie świętej niewinności
Dla Chrystusowej nauki miłości;
Że hańby niewiast i wiary nie zniesie,
Że wdów i sierot obowiązuje się
Tak zawsze bronić i mieć je na pieczy,
Jak do swej sławy należące rzeczy.
Sztuki, nauki starożytnych ludów
Kapłani często nie bez trosk i trudów
Wydobywają z gruzów dawnych czasów:
Dzieła i mowy rzymskich mecenasów;
Filozoficzne dzieła Sokratesów,
Demostenesów, Arystotelesów
Na ukształcenie umysłu młodzieży,
Na uzacnienie serca, jak należy,
Dla wykazania, niechaj każdy widzi,
Że prawdy boskiej ludzka nie zastydzi. J. K.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowa polska kolonia.

Założona w Beaver stacyi w południowej części powiatu Marinette, Wis. pod nazwą Nowa Polska.

Grunta te znajdują się blisko Beaver Stacyi. Kolej Chicago, Milwaukee i St. Paul przeżyna te grunta i znajdują się 155 mil od Milwaukee a 12 mil na zachód od miasta Marinette i Menomonee, które to miasta mają około 38,000 ludności wzdłuż jeziora Michigan, gdzie nie tylko znajdują się koleje ale także jest żegluga morska, która przewozi nie tylko pasażerów ale i towary do jakiejkolwiek części Ameryki i gdzie targi uważane są najlepsze na gotówkę w Ameryce.

Klimat jest taki sam jak w Polsce i mniej więcej taki sam jak tutaj w Milwaukee; mamy wiosnę, lato, jesień i zimę; powietrze jest czyste i zdrowe; nie ma tutaj żadnych chorób febrycznych ani malaryi ani też silnych wiatrów jak w innych częściach kraju. Znajduje się dużo strumyków i jezior a z tego powodu jest dużo czystej i zdrowej wody dla każdego farmera. Ziemia jest tak zwana marglowata, glina pokryta naturalnemi łąkami z czarną, bogatą ziemią od jednej do sześć stóp głęboko pokryta lasami twardego drzewa jako to: jesion, buk, dąb i t. d. Grunt ten nadaje się do uprawy pszenicy, żyta, owsa, kukurydzy, tatarki, lnu, tytoniu, szablaku, grochu, kartofli i wszelkiego warzywa. Siano, trawa i koniczyna i owoce jak: poziomki, maliny, czarne jagody, agrest, świętojanki, różne gatunki jabłek, gruszek, śliwek i winogrona udają się znakomicie. Wszystko to można sprzedać na targach gdzie się dostaje gotówkę. Bydło dostarcza także ładny dochód. Są tam dobre drogi farmerskie, szkoły, kościoły, poczty i dobre targi za gotówkę. Jest tam pod dostatkiem pracy dla człowieka bez lub z końmi podczas miesięcy zimowych w rozmaitych fabrykach budulcu lub innych; a to także dużo znaczy dla człowieka który zaczyna z małem kapitałem. Pracy jest podostatkiem a dobra ziemia jest tania a każdy człowiek który chce pracować, może to zrobić i ulepszać swoją farmę w tym samym czasie. Najlepsza sposobność jest dla tego który się rychło osiedli, gdyż obecnie może dostać dobrej ziemi od $4 do $7 za akier na łatwych warunkach i na długi czas po sześć procent. Dobry abstrakt wykazujący dobry tytuł i deed gwarantujący (warranty deed) dajemy natychmiast, tak że grunt ten jest wasz natychmiast.

Obecni bogaci farmerzy są dla tego bogaci że nabyli grunta swoje kiedy takowe były tanie. Obecni bogaci ludzie są dla tego bogaci że swoje pieniądze ulokowali w dobrych tanich gruntach kilkanaście lat temu, blisko dobrych targów na gotówkę. Przyszłymi ludźmi bogatymi będą ci którzy kupują dobre i tanie grunta teraz. Farmer może zawsze życie zrobić i może wyrobić sobie dobrobyt. Jest za wiele ludzi w mieście a za mało na farmach, dla tego są liche czasy. Mądry człowiek dla tego jest ten który każdego dolara oszczędzonego ulokuje w dobrych gruntach zanim te grunta pójdą w cenie do góry. Miasta są przepełnione robotnikami którzy chcą swój byt polepszyć. Tanie grunta niezadługo nie będą do nabycia. Pamiętajcie że na farmie jest najlepsze miejsce do wychowania swych dzieci. Nie robi różnicy jaką oni sobie obiorą drogę w życiu, pamiętajcie że tylko dziesięć z każdego sta dorobią się w mieście. Tylko tacy nie mogli zrobić życia na farmie, którzy mieli do czynienia ze szwindlerami, którzy poszli na piaski, gdzie dostaną książki kuponowe i zapłatę sztorową za swą pracę i za swe produkta; na które nie dostali abstraktu dobrego ani tytułu do własności, gdzie były liche targi i za daleko do miasta i za wiele długów, ciężkie hypoteki; gdzie nie mieli żadnych przyjacieli a nie mieli żadnych pieniędzy na życie i musieli wysokie procenta płacić.

Idź gdzie możesz dostać gotówkę za twoją pracę i produkta, kupuj farmę w Nowej Polsce gdzie dostaniesz dobry tytuł do swego gruntu i zostań wolnym człowiekiem. "Jeszcze Polska nie zginęła". Nie paście brzuchów innonarodowcom. Zabezpiecz samego siebie a dopomagajcie jeden drugiemu w pracy i w ogóle. Miejcie swoje własne kościoły, szkoły i towny. Grunta i targi są dobre w Nowej Polsce i okolicy. Są tam Amerykanie, Francuzi, Szwedzi, Niemcy i przeszło 200 polskich osadników przylegających do Nowej Polski gdzie z pewnością jest dobra rola, jeżeli tyle narodowości już się tam osiedliło, a ci żądają od $20 do $50 za akier roli.

Idź gdzie będziesz miał swoje własne ognisko domowe i gdzie będziesz mógł coś dla familii pozostawić. Gdzie możesz pracować dla siebie i zawsze pracować, a gdzie dzieci twoje mogą dostać dobrą zapomogę w życiu, możesz zrobić życie i gdzie grunta pójdą w górę w cenie i wartości. Kupuj farmę w Nowej Polsce. Starajcie się tam przyjechać zanim śnieg pokryje ziemię. Wycieczki w każdą Środę i Sobotę.

Po bliższe informacye można się zgłosić osobiście lub listownie do niżej podpisanego.

Theo. Rudzinski,
403 ulica Mitchell.

Tow. Polsko Narodowe Pożyczkowe i Budowlane.

Tow. Budowlanne i pożyczkowe w Milwaukee rozpoczyna 3cią seryją. Każdy życzący zaoszczędzić swego ciężkozapracowanego grosza niech się zgłosi każdy czwartek w tygodniu do sali ob. A. Andrzejewskiego, róg 3ciej i Windlake ave. albo po bliższe informacye do sekr. Fr. Brzonkały, 643 ul. Greenbush.

S. Rózga prez.
F. Brzonkała sekr.
J. Bejma kasyer.

TEODOR RUDZINSKI,
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
403 ulica Mitchell.
Wyrabiam hipoteki, kontrakty i wszystkie inne legalne dokumenta; dostawiam abstrakty tytułów; wypożyczam pieniądze na własności miejskie w różnysh sumach, po 6 procent; zabezpieczam od ognia w dobrych kompaniach; wysyłam pieniądze do wszystkich części starego kraju; sprzedaję tykiety na wszystkie linie do i z Europy; sprzedaję loty i domy z lotami po najniższej cenie na wypłatę;